

Barbarzyński proceder. Tak w odległych rejonach Rosji rodzą się milionerzy

W Jakucji, gdzie koncentruje się 80 proc. światowych zasobów kości słoniowej tych zamierchłych zwierząt, od lat funkcjonuje nielegalny proceder pozyskiwania i obrotu surowcami kopalnianymi.

Jacek Pałkiewicz

31marca 2024



Szcztaki mamuta (zdjęcie ilustracyjne)

Pod koniec maja, podczas topnienia syberyjskich śniegów na niektórych jakuckich rzekach pojawiają się zastępy ludzi zwabionych wizją bogactwa. Będą szukać mamutów włochatych drzemających w wiecznej marzłoci od dziesiątków tysięcy lat. Wrócą do domu w październiku, do niektórych, tak jak Aleksandr, uśmiechnie się szczęście. Trzy lata temu spieniężył 65-kilogramowy, w idealnym stanie, bez rozwarstwień i popękań cios za 32 tys. dol., a w zeszłym roku sprzedał swój sezonowy dorobek za prawie 100 tys. dol. To wystarczyło na rozkręcenie biznesu, w tym sezonie stworzył firmę, w której zatrudnił siedmiu ludzi. Ponadto lata helikopterem do zaprzyjaźnionych Jukagirów, hodowców reniferów, którym w zależności od jakości materiału płaci od 10 do 100 dolarów za kilogram, co przełoży się na wielokrotne przebicie. Tak w odległych zubożałych rosyjskich wioskach rodzą się dolarowi milionerzy. Dla większości łowców fortuny będzie to jednak czas stracony.

Po rozpadzie Związku Sowieckiego mieszkańcy Jakucji, gdzie koncentruje się 80 proc. światowych zasobów kości słoniowej tych zamierchłych zwierząt, odkryli intratne źródło dochodu. I to na długo, bo według szacunków ekspertów w Syberii czeka na odkopanie niejeden milion wymarłych ssaków. A zapotrzebowanie na kość mamutów nieustannie rośnie, ponieważ została uznana na świecie za etyczny zamiennik, bo wyklucza zabijanie zwierząt dla pozyskania surowca. Ciosy mają podobną barwę, teksturę, twardość i można w nich rytować oraz rzeźbić. Trend na łowiska zrodził się w ostatnich dziesięcioleciach, by dzisiaj osiągnąć znaczące rozmiary.

Korzystając z dawnych kontaktów w Jakucku, skąd niegdyś rozpoczynałem podróż reniferowymi zaprzęgami na biegun zimna, dotarłem samolotem do Ust Kujga, a stamtąd po sześciu godzinach transportu rzeczno-terenowego, do bogatej jak na lokalne standardy, liczącej tysiąc mieszkańców osady Kazaczic. Względny dostatek zawdzięczają famie głównego w regionie ośrodka zbiorczego ciosów. Jest tu szkoła, oddział Sberbanku, muzeum historii lokalnej i posterunek policyjny z jednym funkcjonariuszem.

Mój opiekun Leonid, z którym pojutrze wyjadę na poszukiwania wymarłych osobników, wyjaśnia, że stałej pracy praktycznie tutaj nie ma, większość ludzi ledwie wiąże koniec z końcem, a ceny produktów są wielokrotnie wyższe niż w stolicy Rosji. Tutejsi zajmują się myślistwem, rybołówstwem albo tropieniem szcztaków mamuta. Niektórym poszukiwaczom wiedzie się nieźle, co trzeci-czwarty z nich jest należycie sytuowany. Kiedyś było inaczej, jego ojciec opowiadał, że ciosy wymieniano z nomadami na butelkę wódki, ale nikt nie robił z nich handlowego użytku. Teraz przyjeżdżają handlarze, zabierają je do Moskwy, a potem wywożą głównie do Chin szczycących się długą

tradycją rzeźbienia w kości słoniowej. Mówi się, że rocznie z Rosji wysyła się ponad 140 ton paleontologicznego materiału kolekcjonerskiego, którego dobywanie nabrało już skali przemysłowej.



Ząb mamuta w prywatnym muzeum autora

Wyjeżdżamy motorówką z samego rana. Terytorium, przez które płyniemy, jest niekończącą się układanką, gdzie tundra i tajga, równiny i płaskowyże, bagna i kręte wstęgi rzek stanowią wizytówkę nieskażonej natury. Kiedy docieramy do celu, ku mojemu zaskoczeniu na skarpie rzecznej, na długości kilometra widzę już trzy obozowiska mamucich kłusowników. Leonid utrzymuje, że tereny wokół skupisk ludzkich już ogołocono. Samotni tropiciele praktycznie nie mają szans w porównaniu z grupami zorganizowanymi, które penetrują teren, używając map geologicznych i docierają do obiecujących miejsc wodolotami czy pojazdami na gaśnicach. W tym celu niektórzy biorą kredyty, zostawiają w zastaw mieszkania. Są tacy, którzy zagłębiają się w paleontologię, by lepiej zorientować się w temacie. Większość łowców kłów to uzależnieni od pracodawców lokalni mieszkańcy, często upośledzeni, pozostający na uboczu rosyjskiej rzeczywistości rdzenni autochtoni należący do małych ludów Północy, dla których jest to jedyny sposób na uciulanie grosiwa. Brygada ma przewidziany udział procentowy od znaleziska. W tym światku nie brak i przybyszów z innych regionów kraju liczących na szybkie wzbogacenie się.

Poszukiwacze stosują różne techniki kopalniane. Niektórym przytrafia się uśmiech losu w podmywanych brzegach rzek, gdzie skamieniałe szczątki mamutów w czasach ogólnego ocieplenia bywają wyplukiwane z gigantycznej zamrażarki, jaką jest podziemne zlodowacenie. Jedni kopią u konfluencji rzek, tam nieraz osadziły się pozostałości prehistorycznych mastodontów, przeniesionych podczas przyboru wiosennych roztopów. U przybrzeżnej skarpy trzeba przerzucić górę ziemi i żwiru, aby dotrzeć do zamrożonej gleby, która w ciągu krótkiego lata rozmarza zaledwie na pół metra. Widziałem jednego łowcę z sondą usiłującego znaleźć kości leżące na płytkiej głębokości, inni wymywają całe wzgórza, albo wykuwają lodowe pieczary. W ostatnich latach lepiej sytuowani korzystają z potężnych pomp przeciwpożarowych, silny strumień wody rzecznej eroduje glebę w miejscu, gdzie w starożytności istniały prawdopodobnie bagna, w których tonęły prehistoryczne zwierzęta. Koszty są duże, bo agregat zużywa każdego dnia 240 litrów paliwa. Trafiła się brygada szukająca skarbu, nurkując w zimnej wodzie w sąsiedztwie wysokiego brzegu. Tam warunki pracy są skrajnie niebezpieczne, trzeba pracować na głębokości nawet 7-10 metrów i z pomocą potężnych reflektorów wypatrywać łupu w mętnej wodzie.

Po kilku godzinach przekopywania słychać ekscytujący okrzyk. Na postrzępionym brzegu wylania się z topniejącego, unikalnego rezerwaru, jakim jest permafrost, czubek gigantycznego, zakrzywionego ciosa. Waży co najmniej 50 kg, jest w doskonałym stanie, nie widać żadnych pęknięć i gdyby nie kolor, który wpada nieco w szarość, wydawałoby się, że jest to świeża kość słoniowa. Wkrótce znajdują kilka kawałków kości, jeden ząb i mniej okazały, spękany cios przypominający skamieniały konar drzewa.

Działalność człowieka na tych mamucich cmentarzyskach ma barbarzyński dla natury charakter. Motopompy wypłukują żywną warstwę gleby wieloletniej zmarzliny, ulega zniszczeniu linia brzegowa, zabrudza się zbiorniki wodne, w sumie dochodzi do degradacji naturalnego środowiska. Proceder jest nielegalny, a ułatwia to brak transparentnych regulacji prawnych.

W Moskwie twierdzą, że uprawnienia do wydawania zezwoleń zostały przekazane regionom. Jakucy parlamentarzyści od lat mówią o wyjściu z cienia, ale nie potrafią jednak zalegalizować regulacji dotyczących pozyskiwania i obrotu surowcami kopalnianymi. Kontrole są trudne ze względu na bezludzie, gdzie łatwiej się zgubić niż cokolwiek znaleźć. Służby, które powinny prowadzić nadzór, nie mają inspektorów w terenie. Zdarzają się z rzadka pokazowe naloty, ale informacja o tym szybko tu dociera, wtedy błyskawicznie chowają dowody przestępstwa. Ryzyko prawie żadne, obecnie grzywny są wręcz symboliczne.

Wieczorem trudno jest się odgonić od komarów, tylko w chłodny poranek można od nich odpocząć na kilka godzin. Na kolację najczęściej przypada gulasz z makaronem. Rozrywkę stanowi gra w karty, a kiedy z transportem prowiantu przyplynie alkohol, wtedy libacja trwa do późnej nocy.



Cios mamuta jest cenionym surowcem do wyrobu ozdób i biżuterii

Mamuty włochate, najbliżsi kuzyni słoni, pojawiły się na Ziemi pięć milionów lat temu i występowały w Eurazji oraz Ameryce Północnej. Badacze uważają, że trawiaste stepy, na których pasły się te ssaki, po epoce lodowcowej porosły lasami. Zniknęło wtedy 90 proc. siedlisk i zwierzęta wymierały z głodu. Ostatnie zostały wybite przez ludzi, którzy pojawili się na Syberii przed 40 tys. laty. Polowali na ich mięso, odziewali się w ich skóry, a z kości i ciosów wytwarzali narzędzia, broń, ozdoby i szkielety szałasów. Ostatecznie ssaki wyginęły na Syberii ok. 10–8 tys. lat temu.

Jacek Palkiewicz to reporter, eksplorator, odkrywca źródła Amazonki, twórca survivalu w Europie. Autor ponad 30 książek. www.palkiewicz.com